

ZBIGNIEW KRÓL  
IFiS PAN

## PLATON NA NOWO POGRZEBANY

W „Kwartalniku Filozoficznym” (t. XXXI, z. 4(2003), s. 169-173) ukażała się opinia (po grecku *doxa*) Sebastiana T. Kołodziejczyka dotycząca książki Seweryna Blandzkiego *Platon i projekt filozofii pierwszej* (Warszawa 2002). Autor opinii już w pierwszym zdaniu: „W naturze filozoficznego namysłu tkwi jego niejednoznaczność ...” zajmuje stanowisko charakterystyczne dla krytykowanej przez Platona sofistykę. Tę zalicza najwyraźniej do pomocniczych nauk stworzonej przez siebie tzw. platonologii. Platonologia jest teorią filozoficzną, bo jest „wieloznaczna”. Jest także teorią aksjomatyczną, opartą na jednym, najkrótszym aksjomacie, który - tym razem - został całkiem jednoznacznie sformułowany:

„Teza, iż poglądy Platona cechował ustawiczny progres, jest aksjomatem platonologii” (s. 170).

Inne tezy platonologii są mniej lakoniczne:

„...Platon dostrzegał trudno ci z wyrażeniem swojej teorii w ramach zastanego języka (filozoficznego i religijnego). Co więcej, by rzeczywiście wypowiedzieć to, do czego doszedł w spekulacjach, musiał całkowicie od tego języka się uwolnić. Najlepszą drogą była zmiana strategii dyskursy wewnętrznego, którą można byłoby określić jako zmianę pozycji z dialektycznej na noetyczną”.

Nie wiadomo co to znaczy, gdy dialektyka na poziomie egzystencjalnym to włączyła nie dialektyka noetyczna (noetyka).

„W tej sytuacji Jedno i Diada to figury teoretyczne metafizyki noetycznej, w której myślenie za pomocą standardowych pojęć nie jest już poznawczo płodne i ulega całkowitemu zawieszeniu. Nie oznacza to wcale, by myślenie dialektyczne straciło swoją wartość czy też sens. Przeciwnie Jedno i Diada to granice, w ramach których dyskurs dialektyczny może się poruszać, lecz do których nigdy nie dotrze. Bóg, bo o niego w ostatecznym rozrachunku chodzi, wymyka się dialektyce. Wraz z nim wymyka się także ontologiczna podstawa, do której zalicza się m. in. materialne podłoże wszelkiego bytu. Nie mógł więc Platon spisać tej doktryny, bo przynależałaby ona do całkiem innego porządku, już nie dyskursywnego” (s. 173).

W przeciwieństwie do Platona spisał tę doktrynę S. T. Kołodziejczyk. Musiało to nastąpić dla wypełnienia pustki, jaka powstała po heurystycznym odrzuceniu kilkudziesięciu lat badań szkoły tybingijskiej, które odpięra się

nie tyle na (staromodnej) analizie ródęł, co przede wszystkim na elaznej logice i zdrowym rozs dku:

„W odrzuceniu bezpo rednio ci dialogów [przez szkoł tybinge sk Z. K.J kryje si taki sam kłopot, jak w podwa eniu przekazu naocznego wiadka wydarzenia poprzez przywoływanie zasłyszanych i mo e nawet usłyszanych pogl dów osób trzecich” (s. 171).

St d Arystoteles musiał niedosłysze ju od czasu pobytu w Akademii i skutkiem tego to, co jest w dialogach - równie H. Cherniss musiał przyj , e Arystoteles nie zrozumiał swojego mistrza<sup>1</sup> - lub nie słyszał nic, gdy Platon mógł „noetycznie i niedyskursywnie” wpatrywa si np. w bóstwo.

wiadectwa na rzecz niepisanej nauki Platona s tak e, zdaniem S. T. Kołodziejczyka, na tyle niepodwa alne, e „byłoby wiadectwem nieodpowiedzialnego redukcjonizmu” negowanie istnienia *agrafa dogmata*. Dlatego trzeba dostarczy wyja nienia alternatywnego wobec nieprzekonuj cych argumentów szkoły tybinge skiej:

„Tymczasem filozof my li wi cej ni jest w stanie napisa (powiedzie ). Wiele koncepcji rodzi si w prywatnych lub półprywatnych dyskusjach, prawie w ogóle nie dokumentowanych. Uwzgl dniwszy dodatkowo fakt, i publikacja dialogów nie odbywała si tak jak dzisiaj [na szcz cie!- Z. K.J, drog ich wydrukowania, lecz przedstawiania, staje si jasne, e Platon nie wszystko był w stanie ubliczni ” (s. 171).

Najgenialniejsze s zawsze rozwi zania najprostsze i jest dziwne, e nikt na to nie wpadł wcze niej. Prawdopodobnie dlatego, e oprócz faktu istnienia nauki niepisanej posiadamy jeszcze znajomo jej zawarto ci, która w opinii (s. 174) nazwana została teoretycznymi pierwocinami z *agrafa dogmata*”

Rzeczywiste problemy hermeneutyczne (co to s liczby idealne, czy liczba mo e wytworzy przestrzenno , dlaczego s najwy sze zasady? etc.), dla których nie ma *bezpo redniej* odpowiedzi w dialogach, s dla platonologii nieistotne.

Autor opinii nie dostrzega, e najwy sze rodzaje z *Sofisty* nie s alternatywne w stosunku do protologii, lecz trzeba znale dla nich miejsce w kontek cie całej nauki Platona. Najwy sze rodzaje s cz ci bada Platona nad uczestniczeniem (*methexis*), a podporz dkowanie ich najwy szym zasadom jest jasne od czasów *Parmenidesa*. *Sofista* nie jest kolejnym przełomem, lecz wyrazem spokojnego rozwoju.

Mo liwe usytuowanie najwy szych rodzajów wyja nia S. Blandzi na s. 222. Najwy sze rodzaje (*megista gene*) s podporz dkowane najwy szym zasadom i opowiadanie wymy lonych historii niczego nie rozwi zu-

<sup>1</sup> Por. H. Cherniss: *Aristotle's Criticism of Plato and the Academy*, t.I, II. Baltimore 1944, *passim*.

je. S. T. Kołodziejczyk trzyma się tu czciowo metodologicznych zaleceń Poppera, tzn. formułuje hipotezy i „.....”, no właściwie, nic więcej. Widać to przy wezwaniu do „poddania testowi” głównej tezy interpretacyjnej sformułowanej przez Blandziego (na s. 177 w jego książce):

„Spróbujmy też tę poddać testowi, skupiając się przede wszystkim na dwóch zagadnieniach: (1) związkach między doktrynami: pisanymi i niepisanymi oraz (2) ich wartości wyjątkowej” (s. 170 opinii)

Pogląd odnośnie do pierwszej kwestii w ogólnym zarysie już znamy. Autor nie tyle dyskutuje ze stanowiskiem S. Blandziego, co raczej prezentuje swoje rozważanie. Szkoda, że wykład swych poglądów ogranicza do krótkiej „recenzji” cudzego tekstu. Książka S. Blandziego jest tu pretekstem do prezentacji własnych przemyśleń, które dlatego są ogólnikowe, że mówi o czymś zgoła innym. Opinia ani nie dotyczy książki S. Blandziego, ani nie przedstawia poglądów autora tej opinii.

W sprawie testu drugiego punktu spotykamy się z pewnym, analogicznym zjawiskiem. Mianowicie z platonologicznymi metodami tzw. „niedoczytania”. S. T. Kołodziejczyk stwierdza:

„To czego wydaje się autorowi brakować to wyjaśnienia mechanizmu sprawczości. I tu wydaje się, że dotykamy istoty rzeczy”.

Rzeczywiście - dotykamy. Termin „mechanizm sprawczości” pochodzi od S. Blandziego; o tym mechanizmie jest mowa w kilku paragrafach rozdziału V (par. 4, 5, 6; razem ok. 70 stron). Podobnym „niedoczytaniem” trzeba tłumaczyć kolejne zdanie opinii:

„Co się za tymczy pytania o to, czy moc eksplanacyjna zostaje związkowana dzięki uwzględnieniu *agrafa dogmata* i wysunięciu jej przed dialogi, należy na razie pozostawić nie rozstrzygnięte, oczekując tym samym kontynuacji tych jakiegokolwiek istotnych badań”.

Do kontynuacji sumiennych badań, zwłaszcza nad Platonem, dorobkiem szkoły tybingiejskiej i pracami Seweryna Blandziego namawiam także samego twórcę platonologii i z ciekawością oczekuję pozytywnych rezultatów.